

W tawernie meksykańskiej
raz siedziałem i spędzałem czas.

Kowboje grali w pokera,
jak jasna cholera – karramba.

Raz kozie śmierć, nie dwa zagrałem też i ja.

Bo jedna partia, mój Boże,
zaszkodzić nie może – karramba.

Jack karty rozdawał, był z niego łotra kawał.

W rękawie miał cztery damy,
zawołał, więc gramy – karramba.

A na to stary Pedro wstał,
ja z wami już nie będę grał.

Tu szuler jest między nami,
szukajcie go sami – karramba.

Stary Pedro miał ciężką dłoń,
uderzył Jacka prosto w skroń.

Ten tylko zamknął powieki,
i zasnął na wieki – karramba.

W tawernie bitwa wrzała już,
w ręku zabłysnął colt i nóż.

Ktoś puścił kule dwie w ruch,

Pedro dostał je w brzuch – karramba.

I myśmy tam byli, piwo z wódką pili.

Każdy z nas walczył jak lew,
aż połała się krew – karramba.